XXXVI OGÓLNOPOLSKI KONKURS POETYCKI

„O liść konwalii"
im. Zbigniewa Herberta

wiersze nagrodzone

DWÓR ARTUSA
CENTRUM KULTURY
INSTYTUCJA MIASTA TORUŃ

MIASTO TORUŃ

Wydarzenie dofinansowane ze środków Gminy Miasta Toruń.

„A przecież humanista to ten, który stara się asymilować, przyswajać i oswajać jak najszersze obszary rzeczywistości. Tworzyć świat, a przynajmniej obraz świata, na miarę człowieka – jego zdolności rozumienia i wrażliwości.”

Zbigniew Herbert

Jeśli wierzyć Herbertowi, bycie poetą lub poetką niesie ze sobą wspaniałe możliwości. Prawidłowe władanie słowem może mieć przecież naprawdę wielką moc. To sztuka swoje myśli i emocje ująć tak, aby stały się ważne dla drugiego człowieka, aby coś w nim poruszyły.

Osobiście, wierzę ogromnie, że Herbert miał rację. Że można poezją stwarzać i malować. Można przenosić słowem w najróżniejsze miejsca, można przedstawiać i ukazywać ludzi wraz z milionem ich twarzy i całą paletą emocjonalnych barw, które potem czytelnik czuje aż do szpiku kości. Wtedy słowo pozostaje żywe. Czytane, mówione czy też śledzone wzrokiem na papierze – ma w sobie tę iskierkę, tę boską cząstkę która pozwala mu robić w naszych głowach i sercach to nienazwane „coś”.

„Coś”, co każdy z nas intuicyjnie czuje i wie, kiedy wiersz uderza w jego najgłębsze struny. Czego nie można do końca wyjaśnić, ująć w formy, wytłumaczyć zabiegiem stylistycznym. Odczuwamy emocje, przenosimy się w inne światy, widzimy obrazy w swoich głowach, a wszystko przez te kilka słów spisanych przez autora.
I oczywiście, czasem są to obrazy wspaniałe i kolorowe, innym razem niepokojące lub trudne, ale sam fakt ich powstania jest niesamowity.

Broniewski napisał kiedyś: „nie wiem, co to poezja, nie wiem, po co i na co... Wiem, że czasami ludzie czytają wiersze i płaczą...” i wydaje mi się, że o to właśnie chodzi. Żeby po przeczytaniu setek tekstów, które spłynęły w tym roku na konkurs znaleźć te, które uderzyły nam w struny, które miały to „coś” i sprawiły, że zapamiętaliśmy je.

Które namalowały nam w głowach miejsca, obudziły emocje i były czymś więcej niż słowem na kartce.

I właśnie te najlepsze, zapamiętane i na swój sposób wyjątkowe – postanowiliśmy wyróżnić i nagrodzić, a teraz… prezentujemy je Państwu. Niech się dzieje poezja!

Justyna Kłosińska-Krikel
Przewodnicząca jury XXXVI OKP „O liść konwalii” im. Z. Herberta

Laureaci XXXVI Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego
„O liść konwalii” im. Zbigniewa Herberta:

nagroda I stopnia

Lidia Karbowska

nagroda II stopnia

Janusz Taranienko

nagroda III stopnia

Ewelina Cis

Joanna Wróbel

wyróżnienie

Julia Tkacz

W publikacji zachowano oryginalną pisownię.

Lidia Karbowska
nagroda I stopnia

wenla

I.

wenlafaksyna rajskie jabłko
poznania dobrego i złego
a gdy gadałam z Bogiem
powiedział mi: kiedyś zdejmą

z nas te plastikowe
piżamy i zmartwychwstaniemy

II.

kiedyś zdejmą z nas te plastikowe
piżamy i zmartwychwstaniemy
powiedziała mi kobieta na sali obserwacyjnej
szpitala w Tworkach a Bóg

jest słodkim smakiem na języku
lub zastrzykiem w dupę

Lidia Karbowska

czasem choroba ma na imię wojna

I.

peregrynuję do stacji Piekło
od dziewięciu lat tam peregrynuję
od czasu do czasu widuję
takie jak ja w plastikowych piżamach

być może zmartwychwstaniemy
od zastrzyku w dupę

II.

przyjmuję olanzapinę jak opłatek
Bóg jest po mojej stronie Bóg to gorzki smak

Lidia Karbowska

Prz_szłość

Myślę często o tym, jak mnie jeszcze pomyli
i gdzie skończę. Zapewne będzie to psychiatryk.
Zapewne będę drzeć święte obrazki,
a potem jest sklejać. Zapewne będę obdarowywać nimi
przystojnych lekarzy, jak pani Lidia, moje alter ego,
którą spotkałam dawno temu w psychiatryku,
gdy odwiedzałam przyjaciółkę. Siedem lat później to ja
siedziałam w psychiatryku, parzyłam na posklejane obrazki święte,
sama będąc świętą lub przynajmniej pretendując.
Myślę często o tym, jak mnie jeszcze pomyli
i czyje łzy padną na moje szaleństwo, czyje łzy mnie obmyją.

Lidia Karbowska

Druga strona

Są koty, które myślą, że lustra służą do wskakiwania w nie, są też kobiety, które myślą podobnie i którym się to nawet udaje.

A gdy lustro pochłonęło mnie, myślałam o jednym: nie wypłynę więcej na zachodzące jeziora.

I odkryłam w sobie skazę, droższą niż ametyst.

Lidia Karbowska

psalm

Jak długo jeszcze, Jahwe, wcale na mnie nie wspomnisz?
jak długo będziesz mnie trzymał w psychiatryku w Tworkach
a święte obrazki drzeć będą palce tych co jak ja
pomyliły wino z krwią a olanzapinę z ciałem Pana

niechaj nam będzie dana
łaska kolejnego zastrzyku w dupę

Janusz Taranienko
nagroda II stopnia

skarpety w prążki

tamtędy obok to się chodziło wielokrotnie

poszedłem z kolegą chłopaczkiem parę godzin po
był żar ulica wypalona murowane domy w ciągu
jednej nocy i wciąż się dymiło a tam
gdzie były balkony - to pod nimi takie
na wysokość człowieka
dwa zwały trupów

widocznie wybiegali ratowali się – tamci z dołu
strzelali – a ci spadali zwalali się
jeden na drugiego
a na wierzchu – pamiętam – jeden młody
upieczony dosłownie upieczony

główne wejście było od strony sądów
potężne drzwi brama dębowa z mosiężnym okuciem
były zamknięte niespalone
tylko postrzelane
wklęśnięte bryzgi odłamków jakby z granatnika

później ludzie mówili: tamtych z domów wyciągali
z ulic zaganiali do środka nalali
benzyny i wrzucili granaty
mury się trzymały ale
kopuła na środku spadła sam
szkielet leżał poskręcany

dokoła biegały koty z popaloną sierścią bo
mieli ich od pioruna oszalałe
przeraźliwie miauczące
żywego ducha pustka
tylko dym żar
i smród spalenizny

jak dziś widzę ten młody upieczony Żyd miał takie
skarpety w prążki

---

na podstawie relacji Sławomira Werpachowskiego:
https://www.youtube.com/watch?v=_6X–DA5rbQ&ab_channel=Bagnowka;
film „Made in Germany. Białystok - Wielka Synagoga" zrealizował Tomasz Wiśniewski

Janusz Taranienko

nur eine

panie Lazar
ja pana proszę
niech pan ją ukryje

oni już zabrali tylu ludzi
że to idzie ku końcowi
a tu jest mnóstwo zakamarków w pana piekarni
można zrobić dobrą kryjówkę
panie Lazar
drogi sąsiedzie
przecież znamy się jeszcze sprzed okupacji

pan myśli że ja chciałem zostać policjantem
i w getcie pilnować swoich?
wyznaczyli mnie i nie było rozwiązania
pan pamięta sam początek
co półtora roku temu Niemcy
zrobili ze Szmulem Lewkowiczem
z Menasze Wajsem?
gdy odmówili rozkazu
jeden kula w łeb drugiego do Prużan
jeśli w ogóle tam dojechał
po batogach jakie dostał ku przestrodze
pan to przecież doskonale pamięta

panie Lazar
sąsiedzie
czy pan mi uwierzy
że własna matka kazała mi ratować Sarę?
gdy powiedzieli mi że Niemcy wzięli obie
matkę i narzeczoną
pobiegłem do dowódcy oddziału
eskortującego kolumnę
i pokazałem mu papiery że jestem policjantem
i mam prawo do zwolnienia zatrzymanego

prosiłem żeby puścił obydwie
Niemiec pomyślał i mówi
nur eine
wybieraj
i ani prośby
ani nawet pieniądze
kosztowności
żadne argumenty nie pomogły

matka słyszała wszystko
krzyknęła do mnie
zabierz ją
ja już pożyłam

co ja mogłem zrobić?
co ja powinienem?
pan to wie?
pan mi powie
panie Lazar

---

w oparciu o relację S.S. Berknera, [w:] „Białostoccy Żydzi", t. 2, red. A. Dobroński, W. Monkiewicz, Inst. Historii FUW w Białymstoku, Białystok 1997

Janusz Taranienko

Basia

wiedzieliśmy
że styczniowe ogłoszenie judenratu
o ewakuacji z getta sześciu tysięcy osób
do pracy w głąb Rzeszy
w rzeczywistości oznacza wywózkę do Treblinki
przyspieszyliśmy więc rozbudowę kryjówek
potajemnie powiększając tunele
w ziemiankach przy piwnicach
czy grodząc i tak już ciasne pokoje
dodatkowymi ślepymi ścianami

tego wieczoru
gdy wróciłem z pracy
ktoś z domowników powiedział
że trzeba pogrzebać Basię Bergman
czteroletnią córeczkę profesora łaciny
z hebrajskiego gimnazjum
która zmarła w moim schronie

w kryjówce było około dziesięciu osób
a do mieszkania przyszli Niemcy
akurat wtedy dziewczynka obudziła się
zaczęła płakać
chorowała wcześniej dostała luminal
ale lekarstwo było wojenne
niedobre krótko działające
jej płacz mógł wszystkich zdradzić

profesor Lubelski
matematyk z tej samej szkoły
chciał ją tylko uciszyć
a nie zamordować
okazało się że za mocno ucisnął
a może za długo zatykał jej usta

nie nazwałbym go mordercą
chociaż zabił

---

na podstawie: Szymon Datner, „Walka i zagłada białostockiego ghetta" (1946), red. nauk. tekstu źródłowego E. Rogalewska, ŻIH 2014

Janusz Taranienko

gwiazda, broszka i list

1.
uciekłam z getta niedługo po upadku powstania
u schyłku sierpnia czterdziestego trzeciego kiedy z sześćdziesięciu tysięcy
ludzi szczelnie odgrodzonych murami przed dwoma laty
pozostało ośmiuset
w zaledwie czterech budynkach

przekonała mnie matka i krewni że gdy znajdę się po aryjskiej stronie
łatwiej mi będzie wystarać się o kryjówkę dla rodziny bo nie wyglądam
na swoje niespełna dziewiętnaście lat ani też
na Żydówkę

niemiecki żołnierz eskortujący furmankę wiozącą na dworzec towarowy
resztki majątku rzeszy (rozmontowane na części maszyny fabryczne
i uszyte w getcie wojskowe szynele)
powiedział *młoda jesteś szkoda ciebie rób co chces*z i odwrócił wzrok
gdy zeskakiwałam z platformy

mój skok w przydrożne zarośla widział wracający z pracy polski robotnik
pewnie zauważył też jak odpruwałam z płaszcza żółtą gwiazdę

przekonywał żebym się nie bała że nie ujawni mnie Niemcom
i przeprowadził przez miasto do mieszkania gdzie liczyłam
na kilkudniowy pobyt zanim nie nadarzy się bezpieczny
wyjazd na wieś z nadzieją ukrycia się i doczekania
końca wojny
tak zakładałam w snutym w getcie planie

gdy odmówiono mi schronienia
wieczorem tego samego dnia przypadkowy znajomy znalazł mi
kilkudniowe lokum u swego kolegi robiącego interesy z hitlerowcami

chciałam zapłacić mu za wszystko co zrobił a on tylko
wspaniałomyślnie wzruszył ramionami

2.
nazajutrz napisałam do matki że udało się i żyję
mój wybawca dostarczył list żydowskim robotnikom wracającym
z dworca do zakazanej dzielnicy

trzeciego dnia przyszedł wcześniej do mojej kryjówki
w ręku trzymał kartkę z getta
oddam ci list
gdy dostanę swoją należność oznajmił

jednak nie chciał ani pieniędzy
ani złota ani prababcinej broszki
w kształcie sześcioramiennej gwiazdy

nie wydam się Niemcom
ale nigdy nie miałem takiej Żydóweczki
dopowiedział
i wziął co swoje

żałowałam że nie jestem pokraczna albo ułomna
a krzyczeć nie mogłam żeby
nie zdradzić swojej obecności

jak dowiedziałam się półtora tygodnia później gdy z małego getta
przetransportowano wszystko co miało jakąkolwiek wartości -
resztę mieszkańców Niemcy wywieźli do Treblinki

nigdy potem nie potrafiłam sobie wybaczyć
że moja ucieczka uratowała tylko mnie

---

na podstawie: Felicja Nowak, „Moja gwiazda", Białystok 1991.

Janusz Taranienko

inskrypcje

w metryce chrztu mam napisane
że urodziłem się 22 października 1940 roku
z matki Marianny i ojca Antoniego
prócz mego polskiego imienia i nazwiska
na kościelnym świadectwie odnotowano dane chrzestnych
ty u nas nic więcej nie znajdziesz
usłyszałem w kurii
w tamtych latach tak się pisało

miałem trzydzieści lat
gdy sąsiadka pamiętająca mnie z dzieciństwa
powiedziała
że pochodzę z żydowskiej rodziny
i prawdopodobnie zostałem wzięty z getta

wtedy zacząłem składać w całość
niezrozumiałe dotąd zdarzenia
jak rodzice zamknęli mnie w ukryciu
gdy w 44. Niemcy rewidowali dom po domu
i dlaczego po wojnie
mama przez długi czas żyłą w strachu
gdy Żydzi mieszkający poza krajem
poszukiwali dzieci ocalałych z holokaustu

sprawdzałem w urzędach ewidencyjnych
że może czegoś bym doszedł po datach
próbowałem w żydowskich archiwach
ale NKWD zabrało je ze sobą
jak ruscy uciekali po napaści Niemców w 41.
i może księgi odnalazłyby się w Grodnie
albo w Mińsku
a może nie została po nich ani jedna kartka
nie dostawałem odpowiedzi na pisma
do Izraela Australii Ameryki

liczyłem
że mama wyjawi prawdę
ale ona zbywała mnie
ja ciebie urodziłam i koniec mówiła
niczego mi tu nie wymyślaj

po śmierci mamy
jej dawna przyjaciółka powiedziała
że widziała zawiniątko z papierami
nic nie zrozumiała bo były po żydowsku
i żebym przewertował mieszkanie

odkryłem tylko zdjęcia
żadnych dokumentów
potem dowiedziałem się od kuzynów
że w czasie pomarcowej nagonki w 68.
poradzili matce
żeby zniszczyć wszystkie żydowskie ślady

od dziesiątek lat
prowadzę śledztwo w swojej sprawie
i nadal nie wiem najważniejszego
o prawdziwych rodzicach
o rodzeństwie rodzinie
nawet nie wiem jak się naprawdę nazywam

*
tu na cmentarz przychodzę często
wędruję wśród macew
czytam inskrypcje

---

na podstawie relacji Zbigniewa Siwińskiego:
https://www.youtube.com/watch?v=DGKcKcMNvtw&ab_channel=Bagnowka;
film „Nie wiem" zrealizował Tomasz Wiśniewski

Ewelina Cis
nagroda III stopnia

orfinku!

Ty byłeś dzieckiem, bo ja nie
sprawiałam problemów, a i tak
rachunek dzielimy na pół. Idziemy
przez miasto, ono zawsze wygląda
jakby były święta, wystarczy zapalić

światła: czerwone-zielone i przechodzisz
na drugą stronę. Wołam jeszcze za tobą
twe imię zdrobniałe. Albo udajesz,
albo naprawdę przekrzykują mnie
tramwaje, tak jak te światła gwiazdy.

Skoro my nie widzimy ich, one nie
widzą nas.

Ewelina Cis

rozkraczeni mężczyźni

w autobusach i pociągach
najpierw naśladowałeś ich
potem samego siebie

nie oglądasz się na boki
ani do góry

czy czujesz, ile tam jest czasu?
aż zbił się w ciasne punkty i świeci
jak brokat na czarnym policzku

czujesz, dlatego nie patrzysz
jak patrzy

***

By dotrzeć wyobrażałam sobie,
że jestem inną kobietą.
Ty to byłeś dalej ty.

Aż w końcu te myśli wyciekły
z głowy przez oczy, okrzepły
w ciało, stało się. Słowo

fantazja zdaje się miękkie
jak wata, ale nie ta cukrowa,
ta szklana.

Ewelina Cis

*** (Oczy, to one)

Oczy, to one nabierają

do środka czasu przez odpływ
źrenic, dlatego je zamykam,
odganiam powiekami jak osę
od skrojonego arbuza.

(ten arbuz to ja, czas to osa)

Zaproponowałam żebyśmy się
zjarali, ale ty przykleiłeś do
palca z nieba rzęsę albinosa,
zakleszczyłeś jak nawias
między opuszkami i kazałeś
zgadywać. Nie mogłam
zrozumieć, dlaczego nie chcesz
mi jej po prostu dać.

Ewelina Cis

inkaso

Możesz się śmiać, możesz się dziwić
tak jak ja się dziwię za każdym razem,
gdy dzwonię i słyszę płacz dziecka
za ścianą w osobnym mieście. Albo jak
do niego, czy innego miasta pędzę, choć
siedzę w fotelu obitym grantowym
pluszem. Ale to się jeszcze odezwie,

to wystawi ci rachunek; bo jak się
mówi w kościele: słowo ciałem
się stanie; z komórki do komórki
dryfować będzie jak esemes z alertem.

Joanna Wróbel
nagroda III stopnia

1.
lądowanie

ziemia podnosi się
do oczu ust
pasma ochry

bakterie podnoszą łby
w splotach wgłębieniach
cięcie wyspy:
gliniane naczynie w którym zamknięto przypadkiem
serię zdarzeń

- - -

wchodzimy w bujne duszne w rój jętek
w nawoływania bezdomnych kotów
obezwładniająco
regularny
rytm cykad
potem długo

wyciągamy nitki ścięgna włókna
spomiędzy zębów

Joanna Wróbel

2.
ustanie sztormu

wiatr wyrzuca ryby na brzeg
rozdziela po równo
patrzymy jak kąpią się miejscowi
na ich porzucone rowery

sól zbiera się w zmarszczkach i na wargach
idziemy w głąb wyspy
palce lepkie od dzikich fig
jaszczurki
pryskają spod oczu

- - -

domy kruszeją pod najlżejszym dotykiem
winorośl wtargnęła
rozcina plan
ręce pachną czymś obcym owoce
ciężkie pod własnym ciężarem słodkie i cierpkie

miękną nam wargi jak po
laudanum

Joanna Wróbel

3.
zacięcie

zacinam się w palec kiedy
patroszymy ryby
łuski leżą na wszystkich przedmiotach
telefonach kartach płatniczych wyczesujemy je z włosów

pochylony z nożem mówisz:
daleko od brzegu drobny biały piasek
zastępuje omszałe
kamieniste dno

- - -

zmierzch zapada zanim
zdążysz krzyknąć raz dwa trzy kryjesz ty
dzikie kotki są ciężarne
z trudem
kładą brzuchy na rozgrzany bruk
czekają na ości

ogrywam cię we wszystkie
możliwe gry karciane

Joanna Wróbel

4.
niebieskie

nurkujesz żeby znaleźć muszle po jeżowcach
stoję w wodzie puchną bieleją
końce palców jak łatwo

wejść w ostre
wyjść na brzegu wieleset
metrów dalej
zakrywam oczy liczę do stu szukam

- - -

z miejsca na miejsce
przenosimy kamienie
tak mija dzień
niepostrzeżenie
dojrzewają morele
dwieście dwanaście kilometrów stąd
od wielu tygodni szaleją pożary

wyniki posiewu
nikogo nie dziwią

Joanna Wróbel

5.
trujące

kwiat który zjadam pachnie anyżem
szczypie w język
zaczynamy zapuszczać się głębiej
w trzewia wyspy
ślady ukąszeń składają się w szyfr

wyspa zarzuca sieć wabi podsuwa trujące
w środku nocy budzą nas mdłości
cykady cichną chmury
krążą

- - -

chłód
pierwsze czują stopy
stopniowo twardnieją otarcia
liście oleandrów
zakrywają mi oczy
kiedy nie patrzę mówisz jak w dzieciństwie
męczyłeś koty

talia kart ma coraz bardziej
brunatne brzegi

Julia Tkacz
wyróżnienie

Kości zostały zjedzone

Żyć do końca z tym, o czym się zapomniało: czy tak można? A co jeśli,
jest to coś bardzo strasznego, tak strasznego, że wstyd powiedzieć to komuś nawet za
pieniądze, chociaż gdyby były naprawdę wielkie, wstydu by było mniej, bo niech chociaż one
się ze mną nie taplają w brudnej wodzie rodzącej komary.
Nie ma myślenia o tym wprost, jest bardzo śliski kamień który wiem, że jest, jednak wzrok
mój mija go bez kontroli, jakby dobrego narciarza utopić.
Czy tak można powiedzieć, jeśli sprasowało mnie bagno i jestem brzydka i brudna, lepka i
cienka, czy mogę powiedzieć to, kiedy wiem, czy mogę jak nie wiem.
Najlepiej jest, jak najgorzej jest. Daj mi sił, by narysować to jak linię.

Julia Tkacz

Happy Wonderful a Present Good Music a Universal Nice To Love You a Perfect Soul

Jeśli ty o mnie myślisz, a ja myślę o tym jak ty myślisz o mnie, to ty myślisz o mnie czy o sobie? Chciałam cię dotknąć ale będziesz krzyczeć (nie wiedziałam że tego mogę nie wiedzieć). Wylano dziecko razem z kąpielą i w pianie się kula. Nikt wśród zwierząt się specjalnie nie przejmuje śmiercią.

Strzała zawsze jest miękka.

Strzała zawsze jest miękka, sięga prawdziwego celu. Wiele drobnych żuków przebitych szpilką z czułkami położonymi na grzbiecie co błyszczy po sobie. Starszy Pan Myśliwy, a żuczki, motylki, sarenki i dziczki szykują szpikulce. Starszy, nie dobry.

Wszystkiego najlepszego z okazji twoich urodzin, niech się tobie spełnią wszystkie marzenia, dużo zdrowia, czasu i pieniędzy. Niech krew cywilizacji płynie przez dziury,
bo płynie pomimo.

Julia Tkacz

Zero opinii

no i co: koleś rozmawia z kolesiem. Znają się bo znali się już wcześniej. Nie trzeba tego specjalnie reklamować, że jeśli mi to oferują, to musi być to dobre. Było i będzie, w każdej formie, drogą dedukcji ktoś musiał kiedyś, pierwszy raz, powiedzieć: kocham biznes i HR.
Cała Polska rysuje fiutki w zeszytach, a od tego przejść truchtem na ścieżkę kariery e-commerce, digital marketing, SEO, znam te słowa bo naginam się, wyginam się, spinam się jak patriotyczna przypinka o sutek miękki, zadbany. Kiedy wiatr rozwieje twoje maile i jeden z nich upadnie tobie na uda, i jeśli będzie to propozycja wydawnicza brzmiąca znajomo i w dźwięku poczujesz się spokojnie jakby ktoś czytał Sosnowskiego, i kiedy zadowolony w satynowym tembrze będziesz chciał wysłać maila kolejnego aktualizującego plan wydawniczy na następny rok zastanów się, czy nie wydać kogoś innego.
Po co masz czytać te same książki co inni w twojej klasie,
po to się wyrzuciłaś ze szkoły,
żeby czytać co innego.

Julia Tkacz

Od razu wyrzuć. Jest to szkodliwe dla zdrowia.

Napisała: kłamcy na usługach złego, ale o tym pisać nie będę.
Napisała: głosują piękne i mądre kobiety.
Napisała: głosują przystojni i mądrzy mężczyźni.
Napiszę: problem leży w słowie, często jest węższe niż się wydaje, w chuj węższe.

W subtelności leżysz, w starym mózgu,
jest to jest, pomimo braku rozciągłości finał jeszcze bardziej lśni rozkoszą?
Mowa nadal o subtelności. Przypadkowym flircie, na to nie mamy ochoty.
Jasne, ciemne granice, jasno zaznaczone, cieszę się, cieszę się, ledwo co przytulić się chcę,
mocno chcę razem zapalić, przedstawić się mocno, wiedząc, że mogę wyjść bez niczego,
tak jak chcę, bo mam to co chcę, a co chcę mieć będę.

Nikt nigdy nie zaginie, autobusy będą jeździć zgodnie z szeroko dostępnym rozkładem, nastolatki samochodem dojadą na miejsce, złote pierścionki kwitną na wodzie.

Julia Tkacz

Leszek Prorok

Po piosence idą spać dzieci, czy śnią im się rzeczy których jeszcze nie znają?
Co musiało takie zobaczyć, takie dziwne programy leciały,
mechaniczną łape kota obdarło ze skóry sięgając sufitu.
Co musiało takie zobaczyć, w domu bez kątów i bez krawędzi,
bez narzędzi które mogą służyć do zabijania.
Miękkość rozbitego wazonu, zbierając z niego kwiaty moje ręce miękkły jak szkło i woda z cukrem, sokiem, syropem. Krew i plama na ścianie w kształcie twarzy, wbiegł w nią pies, tylko nie mamy psa, tylko mamy ciasny płot. Moje zabawki, tak było ich żal
jak starszych ludzi, jak sztucznych szczęk i drobnych zakupów, balkonów pod balkonami.
Słychać ciosy i są to moje własne, słychać kogoś jeszcze ale to nie ja.
Jeśli mogę wybierać, to nie przestaję. Google maps, 2011.

WYDAWCA:

WWW.ARTUS.TORUN.PL

Centrum Kultury Dwór Artusa, Rynek Staromiejski 6, 87-100 Toruń,
sekretariat@artus.torun.pl, tel 56 655 49 39

REDAKCJA: Monika Sieklucka, Iga Podejma
PROJEKT I SKŁAD: Piotr Pawłowski

DRUK: tudrukuje.pl, ul. Leśna 42, 87-134 Zławieś Wielka
Toruń 2023

DWÓR ARTUSA
CENTRUM KULTURY
INSTYTUCJA MIASTA TORUŃ

MIASTO TORUŃ